

Maciej Kossowski, Faryzeusz blues

Sumienie miał czarne jak komin
Bo nikt go nie czyścił od lat
I wierzył, że nikt się nie dowie
Jak mało naprawdę jest wart

I diabła hodował za skórą
I wszystko miał wszystkim za złe
Aż dziwne, że z taką naturą
Potrafił udawać, że jest...

Czyściutki, bielutki
Jak śnieg nad ranem
Niewinny, dziecinny
Jakby tylko co dopiero
Przyszedł na świat

Więc myślał, że nikt się nie dowie
Jak mało naprawdę jest wart
Bo z wierzchu wyglądał jak człowiek
Jak ty - dajmy na to - lub ja

Aż kiedyś, we wtorek czy w środę
Dziwnego coś stało się z nim:
Wyrosły mu rogi na głowie
Dwa rogi szpiczaste, aż wstyd

Pomyślał: Nikomu nie powiem
Kapelusz na głowę - i już
Kapelusz wysoki na łokieć
I będę wydawał się znów...

Czyściutki, bielutki
Jak śnieg nad ranem
Niewinny, dziecinny
Jakbym właśnie dziś dopiero
Przyszedł na świat

Pomyślał, że nikt się nie dowie
Gdy wyszedł - przed domem był wiatr
"Dzień dobry" powiedział i rogi
Bezwstydnie wyjrzały na świat

Nie dziwcie się nikomu
Że siedzi w domu
Gdy wieje wiatr